

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. —kop. 75
 Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.
 Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.
 z przesyłką:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

WYDZIAŁ

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz
 petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
 Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
 Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Gz-stochowie „Nowa księgarnia” — i prócz tego:
 w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
 w Brzezinach „Krzemieniecki Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
 w Dąbrowie „Dziewiątkowicz J. w Rawie „Szwedziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów otwarte codziennie od 2 do 4-jej popołudniu. Ogłoszenia przyjmowane są w tym samym czasie.**

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

— Dnia 20 kwietnia (2 maja), w sali Sądu Zjazdowego w mieście tutejszym, odbędzie się **4 licytacje na sprzedaż: 3-ich domów i 1-go placu**, a mianowicie:

— **jednego domu** na rzecz SS-ów Michelson, wystawionego na sprzedaż w drodze działów, położonego przy ulicy Petersburskiej obok magistratu. Licytacyja rozpocznie się od sumy rs. 14,148.

— **drugiego domu** na rzecz tychże SS-ów Michelson, także w drodze działów, przy ulicy Nowogrodzkiej (dawny hotel Warszawski). Licytacyja od sumy 21,000 rs.

— **placu** na rzecz tychże SS-ów Michelson, pomiędzy ul. Zamurową i Kijowską obok łązienek. Licytacyja od 2,000 rs.

— Oprócz tego, w tymże dniu i tamże, sprzedany zostanie przez publiczną licytacyję **dom Węglińskiego** (dawnej Brodowicza), przy ulicy Moskiewskiej (Bykowski Przedmieście). Licytacyja rozpocznie się od sumy rs. 21,000. (2-1)

Do zakładu fotograficznego J. Szukalskiego **potrzebny jest Uczeń**, posiadający zdolności do rysunków, z kwalifikacyjami naukowymi z klas paru. Zawiadamia się również, że zakład zdjęcia dzieci i osób, nie mogących dłużej pozować, skutecznia **najnowszym emulsyjnym sposobem**, a la minut zwanym. (3-1)

spółkową na formie przepisanej wedle spółek firmowych lub komandytowych, jako celowi swemu najodpowiedniejszych. Spółka taka zlewa wiele osób w jedną całość, nazywaną firmą, a ta zaciągawszy zobowiązania, gwarantuje ich spełnienie całym swym mieniem, to jest całym majątkiem wszystkich osób w skład, lub na czele firmy stojących. Ponieważ proponowana przez nas spółka nie zawiązuje się w celach spekulacyjnych, nie można przeto żądać, by kilka jednostek udzieliło swego nazwiska, jako firmy, oddając cały swój majątek pod solidarną odpowiedzialność za zobowiązania spółki, skoro takowa jako nie spekulacyjna, w zamian za to żadnych zysków dać im nie może; niema więc żadnej szansy, niema dobrej racyi wstępowania do firmy, a gdzie jej niema, tam niema spółki ani firmowej, ani komandytovej.

To jest właśnie powód, dla którego zawiązanie spółki z solidarną z całego majątku odpowiedzialnością firmowych uważamy za nieodpowiednie, za niemożliwe, bo ci co mają, nie zechcą go rezykować, a stawiając znów na czele ludzi, którzyby nie nie mając, nie rezykowali, postawilibyśmy już odrazu taką spółkę zdyskredytowaną wobec całego ogółu tego świata handlowego, z którymby operować zamierzała.

W jednej z świeżo zawiązujących się spółek, uradzono ukształtować stowarzyszenie na prawach spółki komandytovej; określono więc wkłady, wybrano firmowych, ale skoro ci ostatni już po wyborach dowiedzieli się, że nie wkładem swoim, ale całym majątkiem będą solidarnie odpowiedzialni za zobowiązania spółki, cofnęli swe zezwolenie, nie dali swej firmy, i skutkiem tego cały projekt na inne tory zwróconym być musiał. Przystępując więc do założenia spółki, należy działać z całą świadomością, mieć jasne pojęcie nie tylko o jej celu, ale i przepisach prawa porządkujących te stosunki, jakie zawiązanie i działalność spółki wytworzy. Ustawa nowozawiazanej spółki płockiej, zyskała pochlebne uznanie prasy; my jednak nie radzilibyśmy iść za jej wzorem, najprzód dlatego, że zawiązana została na prawach spółki komandytovej; powtóre dlatego, że wdając się w kupno zboża na własne rezyko, stała się instytucją spekulacyjną, a wreszcie, że zanadto obszernie zakresliła krąg swojej działalności.

Dla spółki przez nas proponowanej, której jedynym i wyłącznym zadaniem ma być pośrednictwo, uważamy za najodpowiedniejsze zjednoczenie się na takich prawach, by *każden* z uczestników tylko do wysokości swego wkładu za zobowiązania spółki był odpowiedzialnym. Spółka taka przewidziana prawem handlowym, zwie się bezimienną (Société anonyme). Ustawa taka łatwiej zgromadzi kapitał, bo nie wystawi go na niepewne spekulacyje, uczyni go procentowym i da prawo każdemu wkładczyniacemu uciec się do pośrednictwa spół-

ki. Wkład winien być w całości uczyniony gotowizną, bo wydawanie oprócz gotowizny i weksli, uważamy ze względów praktycznych za wadliwe. Cyfra wkładu winna być mniej więcej dostępna dla każdego. Stopa procenta nie gra żadnej roli, bo towarzystwo oparte jest na ścisłej wzajemności: jaki procent wkładnik będzie pobierał od złożonej przez siebie gotówki, taki będzie płacić od zaliczeń pobranych na oddane w komis zboże. Każden stowarzyszony musi się zobowiązać daną ilość zboża sprzedawca za pośrednictwem spółki, bo to zapewni jej byt. Dalej dowód wkładu czyli akcyja, nie może być ustępowana trzeciemu, jak tylko za uprzednim uwiadomieniem o tem zarządu spółki, bo ona tylko daje prawo uciekania się do pośrednictwa spółki. Zarządzający interesem musi być człowiek fachowo wykształcony, który oprócz stałej, dobrej byt zapewniającej pensyi, pobierałby pewną tantiemę od każdego korca sprzedanego zboża. Z ceny otrzymanej za sprzedane zboże straciłby się pewien procent zwany komisowem na opłacenie wydatków spółki.

Kwestyją zaś wiele i komu dać zaliczki, decydowałaby rada, z grona stowarzyszonych wybrana, na zasadzie odnośnych przepisów ustawą objętych.

Oto są główniejsze rysy, zasady, podstawy, na których ustawa ma być oparta. Zupełne wykończenie takowej, zebranie wszystkich szczegółów w jedną organiczną i systematyczną całość, musi nastąpić nie prędzej jak po kilku przynajmniej wstępnych dyskusyjach tych osób, któreby w skład towarzystwa wejść pragnęły, tak, aby kaźden szczegół ustawy był wyrazem woli, jeżeli nie ogółu, to większości stowarzyszonych.

Podaliśmy ten projekt, by wywołać właśnie te dyskusyje. Inicyjatywę w tym względzie winny wziąć na siebie władze miejscowej Dyrekcji Tow. Kredyt. Ziem., jako jedyni reprezentanci ogółu ziemian gubernii. Z grona wszystkich powołanych winien się wytworzyć komitet, który sporządzi ustawę, postara się o prawną wykonalność takowej, zgromadzi kapitał i czuwać będzie nad prawidłowym rozwojem towarzystwa. Obowiązki to będą trudne i ciężkie; można powiedzieć, iż losy spółki spoczną w ich rękach, — ale też nie wątpimy, iż znajdzie się u nas wiele jednostek, któreby gorliwie i umiejętnie obowiązki kierowników spółki przyjęły, ożywionych tą jedynie myślą, że niesienie pomocy swoim współziemianom, będzie stanowić dla nich istotną nagrodę. N.

Kilka słów do prasy prowincjonalnej.

Warszawa 14 kwietnia.

Dzięki szybkiemu i wielostronnemu rozwojowi naszej prasy, nagromadza się dzień nie mnóstwo przeróżnych plodów pióra.

Głos ze wsi.

(O spółce rolniczo-handlowej).

III.

Jeżeli na podstawie poprzednich naszych wywodów, możemy zawiązanie spółki rolniczo-handlowej przyjąć za pożądane, to aby myśl ta stała się ciałem, aby projekt urzeczywistnił się, aby powstał, żył i działał, potrzeba technąć w niego ożywego ducha, a tym duchem w zakresie handlu jest kapitał—pieniądz. Środkiem do zebrania onego kapitału, ma być uwzględniająca miejscowe warunki i cele ustawa, która z jednej strony zgromadzi kapitał i zagwarantuje jego trwałość, z drugiej—odda te usługi, w imieniu których ogół powoła ją do życia. Ogół więc może siłą swego zezwolenia wytworzyć ustawę moc prawa mającą, kształtując ją tylko wedle form spółkowych, kodeksem handlowym przewidzianych.

Gdyby dwie lub więcej jednostek zawiązywało spółkę handlową z celem spekulacyjnym, bądź własnymi swymi kapitałami, bądź oprócz takowych i zacierpnietami z kieszeni ogółu, kształtowalibyśmy wtedy ustawę

Obok poważnych wywodów—błyski humoru, obok spostrzeżeń życia realnego—wysilki fantazyi. Gdy nadto każdy numer pisma przedstawia całość w sobie, w rocznych zbiorach pism panuje nieład, nie pozwalający użytkować zawartej w nich treści. Ztąd okazało się niezbędnem systematyczne układanie artykułów dziennikarskich, czyli bibliografija czasopism. Praca ta, o ile się tyczy przeszłości naszej prasy, została dotychczas w niewielkiej dopiero części wypełnioną. Tylko niektóre nasze naukowe czasopisma są bibliograficznie opisane. Jest to zaledwie mała cząstka ogólnego materiału i w tym kierunku pozostaje jeszcze wiele do zrobienia.

Od roku jednak widzimy systematyczną i nieustającą pracę na tem polu. Warszawskie „Wiadomości Bibliograficzne” w swych łamach systematycznie notują artykuły wszystkich polskich czasopism i dzienników w Królestwie wychodzących. Tym sposobem w rzeczonym piśmie powstało 15 działów, pod któremi zapisują się tytuły artykułów podług treści, jako to: teologija, filozofija, pedagogika, nauki społeczne, powieść, nauki przyrodnicze etc. Oczywiście notują się tu artykuły ogólnej treści, mające znaczenie ogólnospołeczne, naukowe, literackie i t. p. Pisma warszawskie nie raz już odzywały się z uznaniem dla pracy tak zmudnej i drobiazgowej, a jednak wielce pożytecznej.

„Wiadomości” nie wyczerpują jednakże całego przedmiotu. Setki i tysiące korespondencyi z prowincyi do różnych gazet, często dosadnie malujące stosunki miejscowe, giną w chaosie rozmaitych artykułów i wiadomości. Domagają się one także rejestrowania, bo tylko razem zebrane stanowią pewien materiał literacko naukowy. Jakiśmy wyżej zaznaczyli, „Wiad. Bibliogr.” zupełnie odpowiadają swojemu zadaniu i nie mają potrzeby notować tego, co niema ogólnospołecznego interesu, ale miejscowy, partykularny.

Obowiązek ten ciąży na pismach prowincjonalnych. Gdy w każdej prawie gubernii Królestwa wychodzi pismo prowincjonalne, każde może się ograniczyć obszarem własnej gubernii, notując u siebie wiadomości i korespondencyje z swych stron do pism krajowych i zagranicznych.

Wyplynie ztąd niejedna korzyść. Notatki takie bibliograficzne będą miały trojakie znaczenie:

1^o *Chwilowe*, bieżące, informacyjne. Każdy mieszkaniec prowincyi radby czytać przede wszystkim korespondencyje ze swoich okolic, a że nie trzyma wszystkich gazet, nie może zatem wiedzieć, gdzie szukać pożądaných wiadomości. Dowiedziawszy się z miejscowego pisma prowincjonalnego o korespondencyi ze swoich stron do jednej z gazet, wdzięczny za informację, pospieszy kupić oznaczony numer gazety.

2^o *Historyczne*. Zajmujący się przeszłością pewnego miasta czy okolicy, szuka w miejscowym piśmie prowincjonalnym notatek historycznych, a przynajmniej korespondencyj. Zwykle nie je znajduje, albo bardzo mało. Pochodzi to głównie z tego dziwnego faktu, że korespondenci z prowincyi rozrzucają swe korespondencyje po pismach warszawskich, zamiast przysyłać je przede wszystkim do miejscowego swego organu. Ginią też one, nie czytane nawet przez tych, których najwięcej obchodzą. Jest znowu fizycznym niepodobieństwem wyszukiwać w nieprzebranej masie dzienników i czasopism, korespondencyj z danej miejscowości. Wreszcie praca taka nie opłacałaby nigdy straconego czasu. Zebrane zaś w miejscowym piśmie prowincjonalnym wiadomości i korespondencyje, od razu by się rzucały w oczy badaczowi przeszłości.

3^o *Statystyczne*. Na podstawie zebranych w przeciągu roku w piśmie prowincjonalnym notatek, łatwo się wykaże stopień interesowania się sprawami ogólnymi każdej

miejscowości gubernii. Ztąd pośrednio będzie można sądzić (rozumie się—względnie) o inteligencyi tej miejscowości.

W końcu kilka uwag praktycznych.

Rubryka, o której mowa, powinna być stale i wyczerpująco prowadzoną; tytuł mógłby być: „Dział bibliograficzny”, albo „Z prasy”—zresztą o tytuł mniejsza. Nazwy miejscowości będą następować w alfabetycznym porządku; dalej tytuł i numer pisma, treść korespondencyi w kilku słowach, wreszcie ilość wierszy ¹⁾.

Np: *Dłutów*. „Kuryer Codzien.” № X. (Rabunek kościoła), wierszy m. — (W razie przedruku): *Toż*. „Kur. Poran.”; № a; *Toż*. „Echo” № b,

Łódź. „Kraj” № y. (Ludność—niemczyzna—teatr amat.—tow. wspier. przemysłu ros.), wierszy n. etc. etc.

Jeżeli powyższe słowa zasługują na uwagę, upraszam cię, Szanowny Redaktorze, o zamieszczenie ich w szpaltach twego pisma, załączając wyrazy głębokiego szacunku i powania, z jakim pozostaję

M. B...ch.

¹⁾ Ta ostatnia wydaje nam się rzeczą zbyteczną. (Przyp. Red.).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Na pomnik Mickiewicza, z Radomska złożono rs. 25. Razem z poprzednio ogłoszoną sumą rs. 268 kop. 10 (oprócz rs. 232 przelanych dawniej do Redakcyi „Tygodn. Ilustrow.”).

— W drugą rocznicę śmierci ś. p. profesora Stefana Pawelka, t. j. dnia 18-go b. m., we środę, w kaplicy Ś. J. Adeli na miejscowym smętarzu, odprawionem zostało przez ks. prefekta Waberskiego, nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego, poczem przystąpiono do poświęcenia pomnika, świeżo postawionego staraniem dawnych uczniów zmarłego profesora. Na pomniku, oprócz nazwiska, daty urodzenia, śmierci, czytamy z jednej strony napis: „*Ukochanemu przewodnikowi—wdzięczni uczniowie*”; z drugiej te krótkie, ale streszczające w sobie uznanie i czcść na jaką nieboszyk u uczniów swych zasłużył, wyrazy „*Hunc sequamur*” (Tęgo naśladowujmy).

Zaiste, warto naśladować działalność człowieka, co potrafił tak niedawno jeszcze przywiązać do siebie szeregi młodzieży szkolnej, tego, dla którego ona tak żywą czuła miłość, o którego zasługach nie zapomniła i długo nie zapomni. Skalą czci tej i miłości dla zmarłego, oraz dowodem, jak niedawno jeszcze istniał ten węzeł serdeczny, łączący nauczycieli z uczniami, jest telegram nadesłany w chwili poświęcenia pomnika, od młodszej generacyi, którą kształcił ś. p. Pawelek, od studentów uniwersytetu warszawskiego, w tych słowach zawarty:

„Cieniom ś. p. Stefana Pawelka!
„Kochał nas i był przez nas kochanym; miał serce i patrzył na serce; sercem też obowiązki przewodnika młodzieży pojmował. Był on wcieleniem przewodnich idei wychowania publicznego, jakie niegdyś Kołłątaj i Piramowicz wskazali. Pamiętając, iż nie jest szkolnych instytucyj końcem—nauczyć dzieci obcego zniszczonych narodów języka”, pragnął z każdego uczyni przedewszystkiem znanego, a pożytecznego społeczeństwu członka; prowadził młodzież tak, aby jej było dobrze i z nią było dobrze. Dlatego to szlachetne a pełne dobroci Jego oblicze, niezatartemi rysy w sercu naszym się wyrzyło, a pamięć Jego zawsze drogą nam pozostanie! Gdy więc dziś ogół pospiesza oddać należny hołd jego pamięci—i my, najmłodszy w szeregu wychowawców, przyjmujemy gorąco duchowe uczestnictwo w obrzędzie dzisiejszym, aby przez ten współdział okazać miłość, jaką dla zgasłego czei-

godnego przewodnika naszego w sercu zachowaliśmy”.

Warszawa 18 kwietnia 1883 r.

—Komitet zajmujący się zbieraniem składek i wystawieniem pomnika ś. p. profesora Stefana Pawelka, czuje się w obowiązku przedstawić publiczności cały przebieg sprawy i usiłowań w celu postawienia pomnika, a zarazem z powierzonych sobie funduszy zdać rachunek publiczny.

Myśl uczczenia pamięci zmarłego pedagoga wzniesieniem pomnika jego pamięci poświęconego, powstała nad świeżo usypaną mogiłą nieboszyka, a podjęta przez jednego z uczniów ś. p. Pawelka, chętnie znalazła poparcie u wszystkich kolegów jego.

W szpaltach „Tygodnia” zawiadomieni uczniowie zmarłego, rozrzucony po szerokim świecie, pospieszyli z ofiarami i w przeciągu dwóch lat niespełna, w redakcyi naszej wraz z zebraną w redakcyi „Wędrowca” sumą, (rs. 11) znalazło się rs. 297 kop. 25.

Uczniowie zmarłego pragnęli, by pomnik był okazały i godny pamięci zacnego pedagoga; ztąd też pewna ich część pragnęła przedłużyć zbieranie składek, by pomnik odpowiedzieć mógł warunkom piękna i trwałości. W tym celu zwrócono się do p. F. K. Martynowskiego, ucznia zmarłego profesora, z prośbą, by tenże zajął się naszkicowaniem odpowiedniego planu. Pan M. uprosił artystę rzeźbiarza p. Celińskiego i ten ostatni przywiózł nam dwa piękne modele, w klasycznym stylu, wykonanych pomników. Cena ich niestety, przeszła 600 rs., o wiele przechodziła skromne fundusze kasy komitetu; postanowiono więc czekać i poruszyć nowo kwestyję składek w pismach warszawskich. Wdowa jednak po zmarłym profesorsze pragnęła, by raczej pomnik skromniejszy z dobrowolnych wzniesiono ofiar, a nie agitowano nowych składek i na nikogo nie kładziono moralnego nacisku. Zdanie to wzięto pod uwagę na zebraniu komitetu i w końcu głosów przyjęto. Zwrócono się wówczas do zakładu kopalni i marmurów Chęcińskich, o przysłanie modeli nagrobków; żaden jednak projekt nie utrzymał się i dopiero w d. 21 stycznia 1883, zawarło umowę z p. N. Nowakowskim z Warszawy, mocą której p. N. podjął się za ogólną sumą rs. 270 na smętarzu miejscowym wzniesie pomnik, według dołączonego do umowy rysunku i zastrzeżonych rozmiarów oraz materiału, na dzień 15 kwietnia 1883 r.; wyrznięcie tylko napisów miało być oddzielnie likwidowane.

Jakoż dnia 9 kwietnia pomnik przywieziony i postawiony został na grobie zmarłego, a w d. 18 poświęcony. Podmurowanie grobu wraz ze spodnią płytą kamienną, oraz ogrodzeniem, dokonane zostało kosztem wdowy ś. p. Pawelka.

Z ogólnej więc zebranej sumy rs. 297 k. 25 wydatkowano:

Za pomnik i ustawienie	rs. 270 k. —
tegoż	rs. 9 k. 80.
Za wyróżnienie napisów	rs. 10 k. 50.
Na nabożeństwo żałobne, usługę i wieńce	rs. 10 k. 50.
Razem	rs. 290 k. 30.

Pozostałe rs. 6 kop. 95 przeznaczono na rzecz biednego ucznia.

— Ostatnie, dnia 18-go b. m., przedstawienie goszczącego u nas od trzech blisko miesięcy towarzystwa pp. Górskiego i Szymborskiego, zgodnie z charakterem całego repertuaru, składało się z „Margrabinki”, oraz „Dziesięciu cór na wydaniu”.—Podobne sztuki dawano przez cały ostatni tydzień, a mianowicie: we czwartek dnia 12-go b. m., odegrano „Rodzinę Furiosów”, farsę z francuzkiego,—w sobotę „Bettine” (Mascotte),—w niedzielę także „Bettine”,—w poniedziałek „Węza w pierzach”, „Zemstę Nietoperza” i „Chcesz się żenić to siężeń”,—wreszcie we wtorek decapó „Rodzinę Furiosów”. Towarzystwo pp. G. i S. udało się na 5 tygodni do Częstochowy.

— **Wydział karny sądu okręgowego**, w d. 15 (27) maja wyjeżdża do Częstochowy na sześć posiedzeń, w ciągu których ma rozpatrzyć 56 spraw kryminalnych, o przestępstwach popełnionych w powiatach: będzińskim, częstochowskim i noworadomskim.

— **Miłosierdziu ojców** grodu poleca się mieszkańcom niezbyt oddalonej, a ludnej dzielnicy naszego miasta—Krakowskiego Przedmieścia (Sławiańskiej), gdzie bruk, zwłaszcza przed posesyją p. Szczepkowskiego, doszedł do takiego stanu, że przejście przez środek ulicy grozi za każdym razem złamaniem nogi. W niemniej przykrem położeniu znajdują się biedne konie, przewożące tamtędy znaczne ciężary na stację towarową.

— **Kilkaset włochów** nocowało w tych dniach w naszym mieście. Byli to mularze i kamieniarze sprowadzeni z pod pięknego nieba Italii, przez zarząd budowy drogi Dąbrowo-Iwangrodzkiej, do roboty mostów.

— **Stan sanitarny**. W połowie mniej więcej bieżącego miesiąca, zaczęła się pojawiać odra. Nadto, od miesiąca już zdarzają się wypadki gorączek poporodowych.

— **Z Częstochowy**. Dnia 7-go b.m., wieczorem, niewiadomi złoczyńcy napadli tuż pod samem miastem na powracającego do pobliskiej wsi p. S., a zabrawszy mu pieniądze, zegarek i konie, pozostawili ogołoczonego na drodze. — Policja jest już podobno na tropie rzezimieszków, którymi są podobno złodzieje warszawscy.

— **Z Sosnowca** piszą do „Kur. Warszaw.” „Sosnowiec w ostatnich czasach zrobił szybkie postępy, szybsze zapewne niż którekolwiek inne miasto nasze. Nie tak to dawne jeszcze czasy, kiedy Sosnowiec, położony na samej granicy, posiadał tylko dworzec drogi żelaznej i kilka domków, mieszczących komorę celną, oraz parę zabudowań prywatnych, zamieszkałych przez ekspedytorów, prowadzących interesa firm swoich.

Dziś jakąż różnicą! Kilkakrotna podwyżka cła wywołała ożywiony ruch przemysłowy, powstały fabryki, zakłady, wzmógł się handel. Obecnie w Sosnowcu jest kilka przędzalni, fabryk sukniennych, huta szklana, cynkownia, fabryka wyrobów włóczkowych, browar, młyn parowy, fabryka kotłów, drutarnia, gwoździarnia i t. d. W tej chwili buduje się nadto fabryka walcowanego żelaza, kościarnia i inne. Naturalnie, w miarę wzrostu przemysłu, wzrosła też i ludność, zarówno miejscowa jak i napływowa.

Wkrótce powstał teatr, a w roku 1881 za inicjatywą jednego z wyższych urzędników kolejowych, zebrano fundusz na utworzenie cztero-klasowej szkoły realnej, która następnie w sierpniu 1882 r. została otwarta. O potrzebie zakładu naukowego przekonano najlepiej ilość zapisanych w samym początku uczniów, wynosząca 140. Kierunek szkoły powierzono p. T., który klasę wstępną podzielił na trzy oddziały, stosownie do uzdolnienia kandydatów, tak, iż do najniższego przyjmowano dzieci nieumiejące ani czytać ani pisać. Ponieważ do szkoły zgłasza się wiele rodzin niemieckich, przeto pan T. otworzył specjalny oddział czwartej klasy wstępnej, w którym dzieci niemieckie uczą się języka krajowego. Zrazu szkoła miała dwóch, potem trzech nauczycieli, na czwartego komitet szkolny odmówił niedawno funduszu, skutkiem czego oddział niemiecki został zniesiony.

Doprawdy nie pojmujemy, dlaczego komitet odmówił swojej pomocy! Dziś rodziny niemieckie, nie mogąc kształcić swoich dzieci w szkole ogólnej, krzątają się około założenia własnej—przy kantoracie ewangelickim, gdzie uczniowie bezwzględnie nie uczą się języka krajowego..”

— **Z Łodzi**. W dniu 15-m b. m., odbyło się ogólne zebranie akcjonariuszów banku handlowego w Łodzi. Porządek dzienny o-

bejmował doroczne zwykłe sprawy, zatwierdzenie sprawozdania, rozdział zysków i wybory. Wnioski zarządu zostały jednomyślnie zatwierdzone; sprawozdanie przyjęto. Wychodzących z kadencji urzędowania nanowo do pełnienia tychże obowiązków zaproszono: na wakujące zaś miejsca w radzie i zarządzie wybrano pp. Konstadta i Starkego. Z zysków postanowiono wypłacić dywidendę w wysokości rs. 28 od akcji stobrublowej.

W nocy z 13 na 14 b. m., wybuchł groźny pożar w przędzalni J. Poznańskiego. Dzięki wybornemu systematowi rezerwarów z wodą, pożar zdołano ograniczyć na jednej sali, która w przeciągu 15-tu minut została literalnie zalana. Ocalono też trzecią część bawelny, przeznaczonej do przedzenia. ¡Dotychczas nie obliczono jeszcze cyfry strat.

— **Wobec wzrastającej liczby spółek rolniczych handlowych**—pisze „Kur. Warsz.”—zwracamy uwagę ziemian na wzorową spółkę tarnopolską (w Galicyi wschodniej), która dotychczasową swą działalnością najlepiej przekonywa, iż jej ustawa może być ważnym wzorem dla stowarzyszeń tego rodzaju. Wprawdzie w ostatnich czasach probowano opracować podobne statuty w Płocku i Warszawie, lecz są to wszystko próby, których praktyczności należałoby dopiero doświadczyć. Spółka zaś tarnopolska, założona w roku 1875 z funduszem 2,762 zł. reńskich, a dziś obracająca dziesiątkiem milionów, nie przedstawia żadnych wątpliwości co do swoich statutów. Jeden z ziemian podlaskich zbadał te statuty i rolnicy w siedleckim zawiązują już spółkę na wzór tarnopolskiej.”

Nic nie mając przeciwko wzorowaniu się nowych spółek na wypróbowanych już statutach, zestrzegamy się, że identyczność statutów jest tu rzeczą niemożliwą; wszędzie władną pod tym względem normą—są wszędzie warunki i potrzeby miejscowe, że nie powiemy już nic o większej lub mniejszej zamożności ziemian w danej okolicy.

— **Opłata od paszportów**. Donoszą z Petersburga, że opłata od paszportów zagranicznych, od osób udających się na kurację będzie zniesiona, jeżeli udowodnią ciężką słabość świadectwem wydziałów lekarskich. Wiadomość ta zdaje się być w związku z doniesieniem tychże gazet, o zamiarze rządu nader wysokiego opodatkowania zagranicznych paszportów.

— **Wypadki w gubernii**:

Od dnia 14 do 22 marca, były 3 wypadki nagłej śmierci, jedno zabójstwo; w tymże czasie znalezione dwa martwe ciała.

— **Listy od Redakeyi**:

— **Autorowi wiersza**: „Przyjacielowi A...” Niezłem są nawet częstochowskie rymy wobec pańskich; nie dziwnym się też, że przy nich „wirzy się w głowie...”

— **Autorowi pseudo-szarad**. Liczba mnoga od jędro—jądra, nie „jadry”. Wyrazu „odgadanie” niema w polskim języku. Wogóle i forma i pomysł nadesłanych szarad, jeśli są dziełem dojrzałego umysłu... zdumiewają nas!..

— **Statemu korespondentowi z Częstochowy**. Korespondencyj nigdy za dużo, — prosimy zatem o dalsze, ciągłe współpracownictwo!..

— **Stacyjom pocztowym w Rawie i Radomsku**. Od niejakiego czasu dochodzą nas skargi od prenumeratorów odbierających pismo nasze przez powyższe stacje, że wielu numerów takowego nie otrzymują, a ponieważ jesteśmy najgłębiej przekonani, że winą w tem pp. urzędników tych stacji, przeto ostrzegamy, iż w razie ponowienia się reklam, zwrócimy się ze skargą do tutejszego Zarządu pocztowego.

— Pan Jan Gajewski w swojej odpowiedzi w № 15 „Tygodnia”, brutalnie obejście się swojej żony uważa za brutalne obejście się swojej służącej. Otóż niniejszem mam honor oświadczyć, że na te dwie różne nazwy jednej i tej samej osobistości zupełnie się zgadzam.

(1—1)

Wincenty Golkont.

Z Sosnowca.

Dnia 17 kwietnia 1883 r.

Zredukowanie wydatków ponoszonych na utrzymanie tutejszej cztero-klasowej szkoły realnej, do możliwego minimum, absorbuje obecnie umysły członków rady nadzorczej. Szkoła 4-ro klasowa figuruje dotąd tylko na papierze; właściwie jest ona elementarna, a składa się z oddziałów wstępnych i przygotowawczych, do których uczęszcza około 150 uczniów, zaczynających przeważnie od a b.

Rozchód tedy tak się przedstawia: pensya inspektora rs. 1500, — pensya dwóch nauczycieli po rs. 600—1200, — pensya jednego nauczyciela rs. 700, — wynajem domu na szkołę i mieszkanie dla ciała pedagogicznego rs. 1400, — biblioteka, koszta kancelaryjne i tym podob. rs. 200.—Razem rs. 5000!

Na **dochód** stały składają się następujące źródła: roczna składka mieszkańców rs. 600, — roczna składka urzędników drogi żelaznej i komory rs. 750, — roczna składka właścicieli fabryk rs. 1300, — roczny zasiłek Dystryktu drogi żel. Warsz.-Wied. rs. 1200, — wpisy rs. 300. — Razem rs. 4150.

Niedobór wynoszący rs. 850, pokrywa się: jednorazowymi ofiarami, dochodem z amatorskich przedstawień i zabaw na ten cel urządzanych. Otóż komitet przewidując potrzebę niedalekiego utworzenia klasy 1-ej, debatuje nad zmniejszeniem dzisiejszych wydatków, aby z zaoszczędzonych funduszy mieć możność stopniowego rozwinięcia zakładu, jaki ma szkoła, bez uciekania się do większej ofiarności tutejszego ogółu. Rezultatem tej żywotnej kwestyi, wkrótce się z wami podzielię.

Nasza scena amatorska nie próżnuje. Dnia 11 i 18 z. m., grano „Biednych” L. Świdorskiego. Pierwsze przedstawienie zaszczycił autor swą obecnością. Dziś odbywają się próby z „Było to pod Wagram” i „Nikt mnie nie zna”. Wybór sztuk, jak widzimy, nie należy do szczęśliwych, chociażby tylko z tego względu, że obiedwie tręca... pleśnią. Ale, nec Hercules, contra plures, — pieprzu nie przetrzesz, a reżysera nie przepiesz... Role rozdano i próby ściągają już ciekawych do sali teatralnej. Trzeba też rzecz słowo o tych *ciekawskich*. Czy obecność widzów na próbach jest właściwą i pożądaną? Czy wciśkanie się *par force* powinno mieć miejsce? Nam się widzi, że pierwsze krępuje amatora na scenie, a drugie jest, co najmniej, uciążliwym elementarnej grzeczności. Nadomiar złego, często ci, którzy bywali na próbach bezpłatnie, uważają za właściwe nie przyjść na przedstawienie i dają się słyszeć z uprzedniami recenzjami, które także nie oddziałują dodatnio na artystycznego ducha amatorów. Przesyłamy tę uwagę pod adresem teatralnego komitetu..

Oj te recenzyje, recenzyje! Pomijam je już, jeżeli nie są *wiecznionie* drukim; ale jeżeli urbi et orbi głoszą je po dziennikach, przybrawszy w szatę mizernej humorystyki—to tego zawiele!

Ostatni spektakl „Biednych” naprzykład, dał sposobność korespondentom „Kuryjera Porannego”, do wyskoczenia w tem piśmie z *iscie biedną* oceną gry amatorów. Panowie ci, zawiązawszy podobno aż spółkę, do której jako kapitał, włożyli dwa wielkie rozumy, wyszydłali imiennie tych wszystkich, którzy grali epizodyczne roleki.

O niesmiertelni! Skronie wasze oplećcie nazawsze wieńcem... z barszczowych uszów, a sławy jakąście sobie zdobyli, pozazdroszczą wam pewnie obywatele... ziemi dardanańskiej!

Budowa nowych fabryk, na chwilę nie ustaje. Do całej litanii przeróżnych zakładów, przybywają nam: w Miłowicach obrzymbia walcownia żelaza i drutu, i w Sielcach takąż walcownia żelaza. Pierwsza należy do akcjonariuszów zagranicznych, druga zaś,

stanowi wyłączną własność hr. Henckel. Obie dwie te miejscowości położone pod bokiem Sosnowca, oddawna są skomunikowane t. z. kopalnianymi linijami drogi żelaznej.

Obce kapitały, jak widzimy, nie leżą w ógniotrwałych kasach... a przecież i my pomiędzy swoimi mamy potentatów mamony. Ale stara to piosnka...

Obszerniejsze miejsce w waszym tygodniku, zamawiam sobie na omówienie po szczególne wszystkich fabryk tutejszych.

Radością zapłonęły serca kolejarzy na wieść, że Dyrekcja drogi żelaznej, postanowiła im wyznaczyć bezpłatny opał. Jakkolwiek bądź urzędnicy stacyjonowani tutaj, w tej ojczyźnie kamiennego węgla, mają możność tańszego zaopatrywania się w „czarne dyjamenty”, jak mówi Jokai, to jednak wydatek na ten cel ponoszony, wobec haniebnej drożyzny wszystkich artykułów pierwszej potrzeby, ciążył tem dotkliwiej na budżecie domowych rozchodów, że codzienny widok całych mas węgla, przypominał im lisa i winogrono... Bodajby tylko słodka obiecanka nią być nie przestała... ale sądzimy, że szanowna Dyrekcja nie będzie gorszą w tym razie, od... wyznawców koranu, którzy utrzymują, że obietnica jest długiem..

Z Częstochowy.

Dnia 15 kwietnia.

Mam znowu wiązkę nowości... co mnie bardzo cieszy, a nie mniej zapewne i was mili czytelnicy; zaczynam więc chronologicznie.

Najprzód, mieliśmy przedstawienie w teatrze miejscowym p. Pogonina, „artysty-bajarza”. O rzetelności pierwszego tytułu upewniły nas już afisze; o rzetelności drugiego upewniło i samo przedstawienie; bajął i bajął tak... że aż się zbajął; był to sobie zwykły wędrowny szauzonista. Ku zadowoleniu jednak... p. Natana Szwarz, ustąpił mu sceny zaraz po pierwszym przedstawieniu, poczem, „wziął i wyjechał”. Pan Natan Szwarz okropnie nam się za to podobał; nie dlatego, że miał nędznego Yoga nie z nad Gangesu, popisującego się wcale dobrze nam znaną niekolorową magiją; ani też nie dlatego, że miał czterech śpiewaków, z których jeden bardzo wysoko skacze: ale dlatego, że p. Natan Szwarz jest... charakteryzatorem.

W przeciągu 30-stu minut przedstawia około 36 postaci ludzi europejskich i typów bardzo trafnie. Znamy go już z Warszawy, gdzie w Alhambrze bawił podobnie publiczność; wielu go tam jednak z naszych *czcieli piękna* (sic) nie widziało. To też na trzecie jego przedstawienie brakło biletów, teatr był przepelniony, galerija aż trzeszczała, krzesła tak były nabite, że po dwa złote brano za stojące miejsca.

Dziwne, co nas tak spędziło na to przedstawienie? Przed kasą formalny targ się odbywał: omal że nie licytacja na bilety, które z rana jeszcze hurtem były zakupione przez ludzi chciwych zysku. Przypuśćmy, że to pękł upust wozbranych nudów naszych, ale żeby na tym punkcie oszaleć—to znowu nie było dobrej racji!..

Dnia 17-go b. m., ma się odbyć w sali resursy miejscowej, wieczór wokalnoklasyfikacyjny, urządzone przez amatorów na korzyść ochronek miasta Częstochowy. Ciekawym jednak, czy „nasza brać po zapatrywaniu się” tak samo licznie się tam zbierze? A byłoby to paskudnie, gdyby... ale co tam o tem myśleć i przypuszczać!

Sądziłbym jednak, że sala teatru więcej pomieści widzów niż sala resursy; stąd więc byłyby i większy dochód, boć „nasz drobiazg społeczny” do resursy nie pójdzie, a przecież radby zanieść i swój grosz wdowi na cel dobroczynny.

Tymczasem zjeżdża do nas towarzystwo pp. Górskiego i Szymborskiego, teatr więc będzie zajęty; w dni jednak wolne od przedstawień rzeczonożego towarzystwa, można będzie powetować to jeszcze, umiejac korzystać z łaskawego poświęcenia się pięknych amateerek i amatorów.

Teatr mamy już przerobiony, czyli jaśniejszą się tłumacząc, przystawiono nam schodki żelazne, wychodzące na ogródek; więc według rzeczoznawców i architektów, będziemy teraz bezpieczni w razie wypadku, możemy się więc cisnąć nietylko na sztuki wędrownych „bajarzy”, „Yogów” i t. p., ale i na przedstawienia... z celem dobroczynnym, lub bez tegoż.

Mieliśmy tu i pożar w tym tygodniu. Spalił się dom drewniany obywatela Noszczyńskiego, około pieców wapiennych, za foksałem.

Zygzak.

Z R a w y.

(Dokończenie — patrz № 15).

My też wstrzymujemy się pobożnie od zbytku... inteligencji i pracy umysłowej; bo jeżeli to prawda, że barometrem inteligencji jest ilość pism, jaką się duchowo karmie my, a jej przybytkiem jest poczta, która nam je przesyła, to poniżej podany spis ilościowy czasopism otrzymywanych tak w mieście, jako też i w okolicy nie da nam zbyt wielkiego pojęcia o ilościowym stosunku rawskiej inteligencji. Otóż pokarm duchowy okolicy naszej, składa się z następujących dań:

	w Rawie po wsiach razem		
Dziennika Warszaw.	2	—	2
Echa	3	3	6
Gazety Handlowej	2	4	6
„ Polskiej	2	2	4
„ Warszawskiej.	4	16	20
Kuryjera Codziennego	2	5	7
„ Warszawsk.	17	8	25
Słowa	2	7	9
Wiek	4	11	15
Kuryjera Porannego.	—	1	1
Nowin	2	1	3
Ateneum	1	—	1
Blaszczy	1	2	3
Biblijoteki najcelniejszych utworów europejs.	—	1	1
Biblijoteki Warszaws.	—	1	1
Biesiady Literackiej	—	2	2
Gazety Lekarskiej	1	—	1
„ Rolniczej	—	4	4
„ Świętecznej	1	6	7
Kłosów	2	5	7
Kroniki Rodzinnej	—	1	1
Kuryjera Rolniczego	—	2	2
Medycyny	1	—	1
Prawdy	1	—	1
Przeglądu Katolickie.	—	7	7
„ Tygodnio	1	1	2
Przyjaciela Dzieci	—	1	1
Tygodn. Ilustrowan.	2	2	4
„ Mód	1	—	1
„ Powszechnie.	—	5	5
„ Rolniczego	—	2	2
„ Romansów	—	2	2
Wędrowca	—	1	1
Wieczor. Rodzinnych.	—	1	1
Zorzy	—	3	3
Dziennika Gubernijal.	10	33	43
Roli	—	2	2
Tydzien	11	22	33
Indépendance Belge	—	1	1
Bazar	—	1	1
Gartenlaube	—	2	2
Illustrierte Zeitung	—	1	1
Ogółem	73	169	242

Z tego jadłospisu literackiego okazuje się, że obywatele więcej w każdym razie lepszy mają apetyt do czytania, niż nasza burżuazyja, która gadać wiele potrafi, lecz działać bardzo mało. Po której więc stronie inteligencja przeważa, dowodzić nie potrzeba, bo same cyfry mówią.

Przytem nadmienić tu należy, że w naszym mieście mamy dwa zakłady publiczne, dosyć uczęszczane, w których dostanie wszystkiego co lechże podniebienie i wprowadza w dobry humor. Jeden z tych zakładów handel win, drugi—to—cukiernia, handel win, restauracja i zajazd. W pierwszym z nich jest prenumerowaną tylko gazeta „Wiek”, w drugim „Kłosy” i „Tydzien”. Z tej wszakże małej kolekcji pism, korzystać muszą chyba właściciele tych zakładów, bo w nich nie widać i tej odrobiny czasopism literackich. Dlaczego w rzeczonych zakładach panuje taka posucha na pisma, nie umiem objaśnić; jeżeli ci panowie potrafią sprowadzać różne delikatesy z Warszawy, to sądzę, że potrafiliby również zaprenumerować do swych zakładów po kilka pism periodycznych i ilustrowanych, aby obok zaspokojenia potrzeb materyjalnych, można tam było coś znaleźć dla pokrzepienia ducha i dla przyjemnej rozrywki umysłowej. Dlaczego jednak tak nie robią, nie rozumiemy; własny ich interes powinienby ich skłaniać do tego kroku, mając na uwadze, że wielu znalazłoby się takich amatorów, którzy dla przeczytania gazet i przejrzenia doborowych czasopism ilustrowanych, licznie by nawiedzali ich zakłady; że jednak nie ma dla siebie tej przynęty moralnej, więc nie zachodzimy do tych świątyń Bachusa, w których tylko o potrzebach spirytualistów pamiętają!

Wreszcie pod koniec niniejszej korespondencji, zanotować tu wypada, że w bieżącym miesiącu rozstał się z tym światem Jakób Rajzacher, b. oficer artylerji b. wojsk polskich, w 74-m roku życia, we wsi Kurzeszynie przy swej familii zamieszkały, gdzie też na miejscowym cmentarzu, w grobach familijnych pochowanym został. Liczny zastęp przyjaciół i krewnych nieboszczyka przybył z Warszawy, Rawy i okolicznych dóbr, dla oddania mu ostatniej posługi religijnej, i nie w jednym oku łza żałowała, gdy spuszczano do grobu szczątki szanownego i zasłużonego wojaka, który walczył jeszcze przy boku Napoleona I-go, żył w lepszych czasach, i opuszczając nas nazawsze, zmniejszył szczerze grono swoich dawnych kolegów.

O.—O.

Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

Najmodniejsza forma do ogłoszeń.

Baczność przed Ludożercami!

Wiadomo jest wszystkim amatorom podróży naokoło świata, na jakie nieraz niebezpieczeństwo narażeni są marynarze, szczególnie po rozbiciu okrętów, kiedy są wyrzuceni na bezludne, albo przez dzikie plemiona zamieszkałe wyspy. Najlepszym na to dowodem są opisy i wiarogodne dzieła Robinsonów, którzy przy pomocy jedynie Bóżej, wyszli cało z straszego położenia.

Badacze przyrody, którzy długie lata obserwowali apetyt ludożerców, doszli przez długie studyjowanie do zupełnego przekonania, że okrutnicy ci, nie wadzą na rożen złapanych do niewoli marynarzy, jeżeli ciała ich, przejęte są nieprzyjemnym jakim odorem—i takich egzemplarzy, jako dla nich nie koshernych nie zabijają.

Otóż tedy, wiadomo jest wszystkim pacjentom, którzy uniwersalne medykamenty podług przepisów używają, że ciała ich, przy ciągłym używaniu tychże, przechodzą wonią specyfiku, jaki się w leku znajduje.

Zalecamy więc wszystkim podróżnikom i marynarzom, bez względu czy chory czy zdrow—używanie najdoskonalszego środka, którym są—znane powszechnie i tyle razy ogłaszane słynne *Kapsułki smolowe Guyota*, aptekarska w Paryżu, które marynarzom w połowie ceny odstępować będą we wszystkich aptekach na całym świecie.

Przy superewizji.

Przed laty, w kancelarii wojskowej stawil się żyd pachciarz z dwoma synami, z których starszy zdrowo zupełnie, był przeznaczony do wojska. Pachciarz przedstawiając Naczelnikowi powiatu młodszego syna, ku-

lawego, garbatego i chorego na oczy, prosil, aby mu starszego pozostawiono, jako potrzebnego przy jego fachu, a za to wzieto mlodsze.

— Jakże ja moge przyjac ci tego garbusa slepego na zolnierza, do niczego niezdatnego? — rzekl naczelnik.

— Jasnie panie Naczelniku, un dosyc mocny poradzi wszyckiemu.

— Glupsi, taki zolnierzem byc nie mozel!

— Jasnie panie — odrzekl pacheiarz — przeciez to nie na chowanie, ino na zabyczel!

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 12 (24) kwiet., w m. Rawie na sprzedaz fortepianu, lustra i szafy, od sumy 360 rs., oraz 2-ch krow ocenionych na 80 rs.

— W d. 20 kwiet. (2 maja), w urzedzie pow. lodzkiego, na 3-letnia dzierzawe propinacyi we wsi Sta. rowa-Góra, od sumy rocznej 54 rs.

— W d. 20 czerw. (2 lipca), w sadzie okregowym tutejszym, na sprzedaz nieruchomosci w m. Tomaszowie pod № 202, oraz drugiej niernchomosci pod № 95 polozonej.

— W d. 12 (24) kwiet., w kancelarii tutejszego urzedu lesnego we wsi Lubieñ, na sprzedaz drzewa na ogólna sume 234 rs. 56 k.

— W d. 11 (23) kwiet., w urzedzie pow. tutejszego na 3-letnia dzierzawe propinacyi we wsi Koło, od sumy 75 rs. 50 k. rocznie.

—(Nadesłane). W imieniu Towarzystwa Lekarskiego warszawskiego, mam honor zawiadomic, ze do zarzadu domu w miescie Petrokowie przy Starym i Nowym Rynku pod Nr. 12 i 13-m polozonego, przez s. p. Dra

Walentego Koczorowskiego, na fundusz stypendyjalny i konkursowy zapisanego, ustanowiony zostal przez Towarzystwo Lekarskie komitet miejscowy, zlozony z trzech czlonkow korespondentow Towarzystwa, pp. doktorow Mianowskiego, Rontalera i Wygrzywalskiego. Do prezydujacego zatem w tym komitecie Dra Mianowskiego, osoby interesowane zglaszac sie zechca.

Czlonek sekretarz staly Towarz. Lekar.
(1—1) *Dr. Szokalski.*

Od Redakcyi.

Z powodu minionego juz terminu skladania prenumeraty na kwartal drugi, redakcyja uprzejmie uprasza o taskawe wniesienie takowej.

CENA „TYGODNIA“

dla prenumeratorów miejscowych:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50

dla prenumeratorów zamiejscowych:

rocznie rs. 4 kop. 40.
półrocznie rs. 2 kop. 20.

Rozkład jazdy na kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Łódzkiej.

do Warszawy.	Kuryjer.		Osobow. klasy			Pospie-szny kl.			Robot.	Miejsco-
	I	II	I	II	III	I	II	III	kl. tylko	wy kl.
Sosnowice wychod.	10,15 w.	7,55 r.	1,00 p.	9,00 r.	—	—	—	—	—	—
Granica „Częstoch. przychod.	10,40 w.	7,50 r.	1,15 p.	8,45 r.	—	—	—	—	—	—
Radomsk. Piotrków.	12,52 n.	10,21 r.	3,27 p.	11,44 r.	—	—	—	—	—	—
Koluszki. Skierniew.	2,03 n.	11,45 r.	4,39 p.	1,14 p.	—	—	—	—	—	—
Warszawa z Warszawy.	3,08 n.	1,02 p.	5,45 p.	2,45 p.	5,45 r.	—	—	—	—	—
Warszawa wychodzi.	4,19 r.	2,20 p.	6,58 w.	4,13 p.	6,48 r.	—	—	—	—	—
Skierniew. Koluszki.	5,19 r.	3,39 p.	7,59 w.	5,39 p.	8,00 r.	—	—	—	—	—
Łódź wych.	7,15 r.	5,55 p.	9,50 w.	8,05 w.	10,10 r.	—	—	—	—	—
Łódź przych.	9,00 w.	11,10 r.	6,00 r.	8,30 r.	5,35 w.	—	—	—	—	—
Koluszki. Piotrków.	10,26 w.	1,11 p.	7,36 r.	10,41 r.	7,34 w.	—	—	—	—	—
Radomsk. Częstoch.	—	2,37 p.	8,46 r.	12,14 p.	9,01 w.	—	—	—	—	—
Granica. Sosnowice	12,31 n.	3,55 p.	9,48 r.	1,33 p.	10,15 w.	—	—	—	—	—
Łódź przych.	1,39 n.	5,28 p.	11,04 r.	3,11 p.	—	—	—	—	—	—
Łódź wych.	2,36 n.	6,46 w.	12,04 p.	4,36 p.	—	—	—	—	—	—
Łódź przych.	5,00 r.	9,35 w.	2,25 p.	7,45 w.	—	—	—	—	—	—
Łódź przych.	4,50 r.	9,30 w.	2,38 p.	7,40 w.	—	—	—	—	—	—

Pociągi robotnicze podczas zimy nie kursują.

O G Ł O S Z E N I A

DOLOMITYN

zapobiega i leczy odparzanie się inwentarza,

co szczególnie w czasie robót polnych jest rzeczą bardzo ważną w gospodarstwie.

Dostać można we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Fabryka i Skład główny u wynalazcy, apteka

W. Karpińskiego

ulica Elekoralna, Nr. 35, w Warszawie.

Cena puszeki funtowej w Warszawie rs. 1, z przesyłką pocztową rs. 1 k. 50. Sposób użycia znajduje się na każdej puszcze.

(R. i Fr. 3686) (5—1)

W dobrach Byki jest do sprzedania kilka tysięcy

SZCZEPÓW

wyborowych gatunków grusz i jabłoni, tak letnich jak i zimowych. Kupujący mogą zasięgnąć wiadomości co do wieku i gatunku szczepów, gdyż rejestra prowadzone są dokładnie.

Wiadomość bliższa we dworze w Bykach.

(3—2)

Potrzebny zaraz

EKONOM (Kawaler)

i LEŚNICZY

zdolni, energiczni i fachowi. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (2—1)

Jest do sprzedania, na bardzo przystępnych i dogodnych warunkach

Restauracyja

z kompletnem urządzeniem w bardzo dogodnym punkcie położona, przy zbiegu dwóch ulic i na wprost teatru miejscowego; w Petrokowie na ulicy Moskiewskiej w domu W-go Jasińskiego

Bliższe szczegóły powziąć można na miejscu u Właściciela takowej.

(5—3)

Płótna, Weby, Krea-sy, Chustki etc.

z najlepszych fabryk zagranicznych, sprzedaje po cenach możliwie tańszych, hurtowy skład

KORNGOLD i SZPER

w Warszawie, 14 Nalewki 14.

(R. i Fr 469)

(10—10)

DO

Zakładu Stolarskiego

„RODZINA“.

w Petrokowie,

nadeszły żądane krzesła dębowe „Helena“ z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie rs. 2 kop. 80 sztuka.

Także poleca różne inne Meble gotowe własnego wyrobu, gustownie wykończone, po cenach nader przystępnych.

(0—32)

Jan Stopczyk

FABRYKA POWOZÓW

egzystująca od 1852 r.

w Warszawie przy ulicy Elekoralnej Nr. 794c, w domu własnym.

(R. i Fr. 2989)

(15—4)

Drzewka Orzechów Włoskich

5-0 i 6-cio letnie w cenie 50 do 70 kopiejek sztuka.

Soki Malinowy i Wiśniowy

z cukrem po 45 kop. za funt. Nabywać można w aptece Gampfa.

(1—1)

Przedsiębiorstwo Przewozowe

F. BRULINSKIEGO

w Petrokowie.

1) **Dopełnia przewozu** wszelkich bagazy, towarów, mebli, fortepianów i t. p., ze stacyi drogi żelaznej War. - Wied. do miasta i z miasta na stacyje. — 2) **Ekspedycyje** wszelkie towary do wszystkich stacyi dróg żelaznych, tak w Królestwie, jako też i w Rosyi — 3) **Dopełnia przeprowadzeń** z jednych mieszkań do drugich. — Słowem zajmuje się wszystkim eokolwiek może mieć związek z czynnością ekspedycyjno przewozową, za wynagrodzeniem bardzo umiarkowanym.

Interesanci we wrzyszkich wyżej wspomnianych interesach, raczą się zgłaszać do mieszkania niżej podpisanego w Starym Rynku w domu pana Sieradzkiego na 1-m piętrze, obok apteki W-go Gampfa, lub też zostawić swoje zlecenia na kartkach (z oznaczeniem adresu zamieszkania) w Handlu Win W-go Wierzbickiego. Za akuratne spełnienie zobowiazani i całość przedmiotów poręczam.

(16—4)

S. Bruliński.

MASZYNA AMERYKAŃSKA

pończosznicza cienka, bardzo dokładna, do nabycia tanio, w domu Ochronki przy ulicy Sławiańskiej.

(3—1)

KRAJOWA FABRYKA

SZUWAKSU
ATRAMENTU

EKSPORT DO KRÓLESTWA I CESARSTWA

S. GLIŃSKI

58 WARSZAWA-NOWY-SWIAT, 58

(R. i Fr. 176)

(12—11)

Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

pod firmą

RAJCHMAN I FRENGLER

w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 18.

Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 16 powieści oryginalnej Michała Synoradzkiego pod tyt. „Rogata Dusza”.

Stacja dro-
gi żelaznej
Nadwiślań-
skiej.

Zakład Lecznicy
NALĘCZÓW
cały rok otwarty
SEZON LETNI OD 15 MAJA.

5 godzin
drogi od
Warszawy,
godzina od
Lublina, po-
czta i tele-
graf na
miejscu.

Zakład obszerny i wytwornie urządzonej w miejscowości malowniczej i odznaczającej się pod względem sanitarnym. Posiada przeszło 150 wygodnie urządzonych pokoi gościńnych i liczne wille prywatne w bliskości zakładu położone. Zakład rozporządza następującymi środkami leczniczymi 1) **Leczenie wodą w specjalnie urządzonej Instytucji hydropatycznej, Gimnastyka lecznicza, Dytetyczne stołowanie chorych, Elektroterapia, leczenie zgęszczeniem i rozrzedzeniem powietrzem.**—2) **Kuracja Kumysem naturalnym, kuracja mlecza i serwatki.**—3) **Kuracja wodami żelazistymi Należowskimi** (szczawa żelazista) oraz wszelkimi innymi wodami mineralnymi naturalnymi i sztucznymi, kąpiele żelaziste Należowskie, kąpiele borowinowe (blotne) oraz wszelkie inne kąpiele sztuczne.

Należów jest wskazanym we wszystkich chorobach chronicznych, głównie zaś nerwowych katarach żołądko-kiszczkowych, w katarach dróg oddechowych, osłabieniach organizmu, bezkrwistości, bladaczce, chorobach kobiecych i t. d.

Cena całodziennego utrzymania z leczeniem od trzech rubli dziennie. Bliższe objaśnienia udziela Administracja Zakładu, **Dr. G. Doliński**, (Dyrektor—Zakładu) **Dr. A. Sokołowski**, (Konsultant sezonowy).
(R. i Fr. 3470) (6—1)

Księgarnia i skład Nut

LESMANA I ŚWISZCZOWSKIEGO

w Warszawie 14 Mazowiecka 14, posiada na składzie
głównym:

H. G. Oendorffa Metodę teoretyczną praktyczną nauczania się czytać mówić i pisać w sześciu miesiącach:

po niemiecku wydanie 3-te, cena wraz z kluczem	rs. 2,25
po francuzku wydanie 4-te, " " "	rs. 2,40
po angielsku " " "	rs. 3,00
po włosku " " "	rs. 3,00
po rosyjsku (wydanie 2-ie pod prasą)	

NB. Pięć wydań tej książki do nauki języka niemieckiego i cztery do francuzkiego, a nadto mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal europejskich, niektórych wschodnich i starożytnych języków, są najlepszym świadectwem dobroci metody Oendorffa.

(R. i Fr. 3128)

(6—2)

**WINA: Węgierskie, Bordske, Burgundzkie, Ren-
skie i Hiszpańskie, Romy, Cognac, Likier** zagra-
niczne, oraz **Porter i Pivo** angielskie, — naturalne i odstale, a
pochodzące z najlepszych źródeł bezpośrednich, — poleca

WŁ. NOWICKI

w Składach swoich: w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej
Nr. 40 i w Lublinie, na Krakowskim-Przedmieściu.

(R. i Fr. 3106)

(10—2)

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

W Rynku wprost cukierni W-go Łaguny
w Petrokrowie.

Na nadchodzący sezon zapotrzebowany został w największe mate-
ryjały tak krajowe jak i zagraniczne, oraz w znaczny zapas goto-
wych ubiorów męzkich po cenach najprzystępniejszych.

(7—4)

Dr. Guranowski

w Warszawie (Królewska 43)
leczy specjalnie choroby uszu, nosa i
gardzieli.

(R. i Fr. 3083)

(3—3)

Francuzka

życzy sobie udzielać lekcji języka fran-
cuzkiego i konwersacji w domach pry-
watnych. Wiadomość w Redakcyi.

(0—12)

Trzy Lokale

jeden składający się z piekarni, skle-
pu i trzech pokojów; — drugi z czterech
pokojów; — trzeci z dwóch pokojów —
są do wynajęcia w każdym czasie w do-
mu Fronckiego za koleją. Bliższa in-
formacja w dystrybucji Elchnowicza, w
w domu Michelsona obok magistratu
przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej).

(3—2)

W Wdowinie jest do sprzedania
600 centnar. siana

(2—2)

Nakładem Księgarni i Składu Nut

Lesmana i Świszczowskiego

w Warszawie, ulica Mazowiecka
Nr. 14.

(naprzeciw Tow. Kred. Ziem.)

Wydane zostały w ostatnich czasach
następujące dzieła:

J. J. Baranowski. Słownik angielsko-polski rs. 2. — (Polsko-angielski pod prasą).

J. J. Baranowski. Rozmowy, formy ury, przysłowia i t. d., angielsko-polski — kop. 50.

J. J. Baranowski. Vademecum de la langue française, dzieło aprobowane przez senatora Littrégo, kop. 60; w oprawie kop. 80.

Feliks Bogacki. Istota zjawisk psychicznych. Studium psychologiczne, kop. 40.

Maryi Pape-Carpantier. Powiastki i nauki dla dzieci, opracowane i zastosowane dla dzieci polskich przez E. H. Cena w oprawie kop. 80.

Czy w krainie wiedzy, przez Arabellę B. Buckley w przekładzie z angielskiego; jest to szereg popularnych wykładów, mianych w Anglii w gronie młodzieży; w wykładach tych spopularyzowane są następujące przedmioty: 1) Kraina cudów i kraina wiedzy; — 2) Promienie słoneczne i ich praca; — 3) Powietrzny ocean; — 4) Historia kropli wody; — 5) Dwa wielcy rzeźbiarze — woda i lód; — 6) Głosy natury; — 7) Życie pierwiosnka; — 8) Historia kawałka węgla; — 9) Pszczoły w ulu; — 10) Pszczoły i kwiaty.

Dziełko to wydane bardzo ozdobiście, zawiera 76 pięknych i pociągających drzeworytów. Cena w oprawie rs. 1 k. 80 i rs. 2 k. 20.

Adolf Dygasinski. Wypisy polskie, część niższa kop. 45; część średnia kop. 75.

Dr. K. Hertz. Kurs Geometrii, zastosowany do szkół męzkich i żeńskich. Cena w oprawie rs. 1 k. 20.

Piotr hr. Kutuzow. Prawdziwe interesy narodów słowiańskich i pokój europejski — odpowiedź Generałowi Skobielewowi, kop. 30.

F. A. Lange. Historia filozofii materialistycznej i jej znaczenie w te-
raźniejszości, z trzeciego niemieckiego wydania przełożyli: Tom I. Al. Świętochowski; Tom II. Feliks Jezierski.

Dzieło to całe obejmuje przeszło 900 stron wielkiej ósemki. Cena za 2 tomy rs. 6. Nabywać można każdy tom oddzielnie, po rs. 3.

Lira Polska, tomiki I, II, III i IV, zawierająca wybór najpiękniejszych poezji polskich. Cena kop. 30, w ozdobi-
onej oprawie ze złoceniami brzegami kop. 50. Tomik V pod prasą.

Dr. Jul. Petersen. Metody i teorie rozwiązywania zasad geometrycznych, konstrukcyjnych, zastosowane do przeszło 400 zadań; tłomaczył z niemieckiego Dr. Karol Herz, nauczyciel szkół publicznych, kop. 60.

Dr. Schaeffle. Kwintessencja socyjalizmu, kop. 50.

Dr. Skórkowski. Rys nauki o śmierci, kop. 60.

Stanisław Sobieski. Wspomnienia dawnego studenta, kop. 40.

Aleksander Świętochowski O epikureizmie, dwa odczyty uzupełnione, kop. 40.

Dr. Wiel. Kuchnia dyjetyczna (prze-
ważnie dla osób cierpiących na żołądek), w opracowaniu Dra Polaka, kop. 50.

D. Zgliński. Humor w „Panu Tadeuszu”, kop. 30.

Na składzie głównym:

K. Filipowicz. Parcelacja, jako program społeczny, kop. 60.

S. Kuczewski. Komedyje, kop. 75.

H. Spencer. Szkice filozoficzne. Wydawnictwo imienia T. T. Jeża, rs. 1 k. 20.

F. Szancer. Przewodnik adresowy Warszawy i przedmieścia Pragi, rs. 5. Księgarnia przyjmuje wszelkie zamówienia z prowincji na książki i nuty, jak również na wszystkie pisma codzienne i periodyczne w kraju i zagranicą wychodzące.

(R. i Fr. 3145)

(3—2)

Księgarnia

TEODORA PAPROCZKIEGO I SKI

w Warszawie 8 Chmielna 8.

W obec rozbudzonego czytelnictwa i postępu piśmiennictwa naszego wynika nieodbita potrzeba dotarcia z płodami nauki i literatury do najdalszych zakątków prowincji, do małych miasteczek, do wiosek, pod strzechy dworów, dworców i chat niemal.

Pragnąc tak oświecić jako też i księgarstwo nieść pomoc, prowadzimy **Księgarnię kolportacyjną**, specjalnie dla prowincji, zadaniem której jest rozpowszechnienie wszelkich artykułów w zakres księgarski wchodzących po cenach możliwie najniższych.

Celem i środkiem naszym są Agencje księgarskie, które staramy się urządzać w każdym niemal miasteczku skupiającem ruch danej okolicy. Dla tego też upraszamy osoby chcące w imię ogólnego dobra i własnej korzyści podjąć się trudu prowadzenia takiej Agencji, ażeby się raczyły zgłaszać do Księgarni naszej dla bliższego porozumienia się i objaśnienia.

Katalogi, prospekty i t. p. ogłoszenia księgarskie wysyłamy na każde żądanie bezpłatnie.

(R. i Fr. 3723)

(3—1)

Właściciel

BROWARU

poszukuje **wspólnika** z kapitałem obrotowym lub **nabywcy**. — Miejsce-
wość ta jako posiadająca duże, piętrowe
budowle i wszelkie dogodnie warunki,
odpowiednią jest również na założenie
każdej **FABRYKI** potrzebującej ob-
szernego pomieszczenia. Stosowną jest
także ze względu swego położenia na

Zakład

Przyrodo-Lecznicy;

na co zwraca się uwagę W. W. P. P.
Doktorów.

Bliższą wiadomość udzieli p. Piotr
Cękański w Petrokowie główny rynek
Nr. 7/8.

(3—1)

Konie, Karety, Powozy, Bryki na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w skła-
dzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei
Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i
stajniach tegoż, w domu W-go Golem-
bowski, ulica Kaliska wprost Poczty.
Karety i powozy na wesela, chrzty, po-
grzeby i spaceru — wynajmują się na go-
dziny.

(13—2)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryj-
skiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatun-
ku. Korzec grubego **wagi** 240 fun-
po 85 kop. — kostkowego po 83 kop.
Na **miarę** w skrzyniach zamknię-
tych (przez magistrat warszawski o-
pieczętowanych) po 5, 10 i 20 korcy,
gruby po 83 kop., kostkowy po 81
kop. korzec z odstawa. **Na całe
wagony z dostawą przed
drwalnię**, wagon węgla grubego
11,000 kilometr. (110 korcy) stoso-
ownie do gatunku od 76 rs., także ko-
stkowego od 73 rs. **Drzewny wę-
giel kurzowy** rs. 1. **Koks** rs. 1
korzec. W składzie sprzedaje się
każdą ilość. **Zwózki węgla** ob-
cego dopelnia; z **osobowej sta-
cyi** — za wagon rs. 4. **Z towaro-
wej stacyi** — za wagon rs. 5 za
firmankę.

Zamówienia wszelkie należy robić
w składzie z góry opłaca-
jąc.

(R. i Fr. 3145) (3—2)

reguła znana powszechnie, uarta, z pod której nie wyłamuje się nie może. Dlatego też fakty, któreśmy poprzednio opisali—tyczące się podstolica—rozwijają się w konieczne następstwa. Dotychczas nie nie zaszo takiego, co by rozwojowi temu stało na przeszkodzie,—czytelny latwo się zatem domyślą: że miłość podstolica ku Anulce i odwrotnie, z każdym dniem wzrastała, jak również miłość podkomorzyny. Z drugiej strony pan Ratur i Otock, coraz więcej zawziętości do "Pikara" (tak rotmistrz Staszka zwali) nabierali.

Objęty sobie codziennie do Trzcinińskiego się zabrac i od podkomorzyny odsadzić, będąc przekonanym, że młody człek działa podstępnie, niewinnego udaje, a w rzeczy samej skrycie manipuluje. A toli starania ich były bezzasadne. Nie mieli punktu wyjścia... zostawali zatem bezczynnymi, jeno przygryzającami dokuczając, Bogu ducha winnemu Staszcowi, czego się ten nie domyślał zgoła.

Stan tak nienaturalny ciągle trwać nie mógł. Podkomorzyna starając się przyciągnąć Staszka, wdziała, że starania jej skutku nie odnosiła, co łomaczyla sobie wciąż niemiłosiernie młodzieńca. Poczyna działać więcej stanowczo, jawnie, niejako zwracając na niego oko. I to przecież nie przyrostło pożądania skutku.

— Co to jest! — zapytywała sama siebie. — Czy by rotmistrz prawdę mówił?

Przypuszczenie to odtręcała skwapliwie, z odrazą—przypisując wciąż nowinę, udzieloną przez rotmistrza, zazdrości.

Częstokroć sama postanawiała sprawdzić owe podstępki, i rozpoznała ze Staszkiem rozmowę, chcąc ją na odpowiedni tor wyprowadzić, któryby jej rozjaśnił wątpliwą, a tyle ją obchodzącą kwestyję, — za każdym razem przecież, gdy już prawie dochodziła

— Szkada mi było drogi do takiego jak ty człowieka! Najgorzszy żyd od ciebie lepszy. Pal cię kat... Bodaj cię oczy moje nie widziały — rzekł pan Tomasz i trzasnąwszy drzwiami wyleciał z zamku.

— A jedzi! Na cztery wiatry jedz — krzyknął za nim Bartosz. — Myślisz, że mnie tam dogryzie. Kontent będę... rad... Gości nie potrzebuję, ani twego afektu. Samemu dobrze. Jedz! Prosić nie będę... Ph!

Wyjrzał oknem — zaczął drzwi pilnie zamknął.

— Głupiec — mruczał pod nosem. — Patrzał no go... dwojeście dukatów... Na trzyca trahi... Nachylił się za kufter stojący w kącie, z kądem ciankę omaszając dobył i kubek. — Z boćianki nalał zło-ciestego płynu, który znał wybornym był węgryzmem, bo wnet po odkorkowaniu zapach dokola się rozszedł.

— Jaki mi skory — mruczał wciąż pijąc z pełnego kubka. — Dwojeście dukatów... Ho! ho... Jaki w dym trahi.

Wyehyłszy lampkę — boćiankę starannie za kufrem okrył i sam wyszedł na dziedziniec.

Napój uspokoił skąpano nieco, już tylko od czasu do czasu bąkał, spluwając po stronach.

Dzien ten atoli znał być dla pana Bartosza terahis, bo w bramę wchodził nowy gość, na którego

— Skoda mi było drogi do takiego jak ty człowieka! Nikt mnie nie odbierze — a sam... Co moje to moje... Niek gadaj co chcesz... niech krzyżem... Nie boję się wędzły; ty co masz? A ja? Mędrszym od was... głupcy, bo nie nie macie. Nieboszczyk podstoli zmartwił... Mówią sknera! Niechaj! Sam sknera, a wy mu do tego nie. Zapracowałem, zebrałem... moje było... i cóż z tego? Mam? — to dla siebie. Niko-wkórzasz nie... nie! Mówisz ze mam... Chocoby tak

nie brata, lecz mu Tomasz nie dał.

— Raz powiem ci prawdę i basta! A najprzód żeś człowiek nieuczciwy, niewart nazwiska które nosisz, bo żaden Trzciniński takim jak ty kpeć nie był... I to ci powiem, że zmarniejesz, zgałganiejesz i zdechniesz na swej fortunie, a nikt nawet za twoją trumną nie pójdzie, boś nieużyty, serca nie masz i wieleś ludzi pokrzywdził...

— Co ty mi będziesz podobne rzeczy gadał — trząsał się Bartosz ze złości.

— Będę! Będę i jeszcze raz będę. Nie kłamie ino prawdę powiadam. Miraculum takie!.. Żyjesz na świecie bezpotrzebnie, jak kleszcz na owcy. Wstyd przynosisz rodowi naszemu... I co ci z tego? Obelgiwiasz ludzi, stękasz, narzekasz — a dyjabła za pazuchą nosisz... Nie wartes, aby cię święta ziemia nosiła...

Sknera burzył się — oczy mu krwią zaszczyły, żółte policzki zdrząły.

— Cicho bądź... morałów mi nie praw, bom starszy... Żyję jak chce i basta.

— A ja mówię co chce i także basta — mając się do odejścia krzyczał pan Tomasz. — To jedno ci powiem, że cię za brata nie przyznaje. Gnij sobie na swoich dukatach ty... kutwo przebrzydły!

— A ty mi się na oczy nie pokazuj. Co ci do mnie? Nie zaczepiam cię — daj i mnie spokój... A pie-niędzy... nie dam! nie dam! Choćbyś konał — feniga nie-dam... Ludzie niech prawią co chcą. Pal ich kat! Jam pan swojego dobra i koniec... Robię co mi się podoba, a na ludzi pluje! Ot tak!

Splunął ze złością.

— Bokiem ci to sknerstwo wylezie! Obaczysz...

— To wylezie... A ty mi z oczu zejdz skoroś taki! — perzył się w ostatniej pasy Bartosz. — Nie

pożądane punktu... uczuwała nieśmiałość... milkła, lub zwracała uwagę na obojętny przedmiot.

Podstolic tymczasem, wzięwszy na seryjo rzeczy, kombinował je jak mógł. Milczał uporeczywie, albowiem nie posiadał nic, co by go do stanowczego mogło upoważnić kroku. Rakuscy patrzyli na niego z jawnem wyczekiwaniem... on myślał, kalkulował — naprózno przecież. Był biednym, nie mógł zapewnić ani sobie, ani żonie, jeżeliby ją pojął, kęsa chleba.

Jeno czasami, gdy samą Anulkę zdybał, starał się jej myśli swe wypowiedzieć... Wtedy przecież mówił tak niezrozumiale... że go dziewczyna pojąć nie mogła.

To go nieraz do rozpacy przyprowadzało.

— Bogdajby to kat spalił! — mówił do siebie. — Człękowi wszystko idzie z lewej ręki! Ani myślęć o polepszeniu losu... Rób co chcesz — a golizna golizną!

O pomoc, ani o poradę do nikogo się nie udawał — bo naturę miał hardą, jak mało kto.

Dzien za dniem przechodził, Staszek się drezczył coraz to więcej.

Z czasem o Anulce rozniesła się wieść szerzej. Dziewka — będąc piękną niezwykle, oczy zwracała każdego. Nie pominął jej też i staroście Otock, człek namiętny, kawał birbanta i rozpustnika. Bywając codziennie u Hłowieckiej często Anulkę na dziedzińcu spotykał. Podobała mu się jak mało — a że nie miał co robić... koperczaki do niej jął stroić natarczywe. Aż i często — gęsto do Rakuzkich począł zachodzić.

Pan Mikołaj uśmiechał się z boku i do żony powiadał:

— Anulka nasza istny lep. Już drugi się łapie...